Rok III. **STYCZEŃ 1912.** **Nr. 1.**

ISKRA

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI I WYCHOWANIA NARODOWEGO

Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpala,
Stwarza i zwala...
Śmiało! Śmiało!
Tę iskrę rozniećmy, rozpalmy!
Dziady cz. III.

Oto lud poznał: nad miecz i łańcuchy
Straszniejszy, który na duchu zabija.
Król-Duch, R. IV.

Przedpłata roczna wynosi w Austrji **2 korony,** w Niemczech **2 marki,** w Rosji **1 rubel.** – Numer pojedyńczy 20 halerzy, 20 fen., 10 kop.

Redakcja: Kraków, ul. Batorego 1. Wszelkie listy i przekazy należy adresować imiennie: Helena Dulowska, Kraków-Zwierzyniec, Mickiewicza 21.

DUCHA NIE GŁODZIĆ!

Uczy wielki mędrzec i kapłan polski, Piotr Skarga w jednem z kazań, jak ma być prawdziwa mądrość nabywana. „O mądrym mówi Pismo: Mądry pyta się i szuka mądrości starowiecznych. To najwięcej ma być z ksiąg i czytania i dziejów, które przed nami były, to jest z historji. Bo jako mówi Wazianzenus: zacna rzecz jest, mieć rozum pełny wiadomością historji. Bo historja jest mądrość w kupę złożona i rozum ludzi wiela, w jedno zebrany. Kto jej nie wie i w niej się nie kocha, jest jako dziecię, które ojca i matki nie zna. Toż się mówi o innych pismach, które są o tem rzemieśle“.

Jest w tych słowach prawie wszystko to, o czem dzisiaj chciałbym z wami pomówić. Widzi mi się zaś rzeczą słuszną mówić o tem dziś, boć to z jednej strony Nowy Rok, więc każdy z nas obrachowuje się z tem co odrobił, a karbuje sobie i ustanawia, co mu jeszcze do zrobienia zostaje. Z drugiej zaś strony — jesteśmy w porze roku, która wielu wam więcej pozostawia czasu do zastanowienia się i popracowania nad sobą, niż wiosna lub lato, kiedy nad ziemią pracować przyjdzie.

Bardzo wielu jest jeszcze takich ludzi, którym się wydaje, że gdy zebrali z pola, wymłócili i zsypali ziarno w sąsieki, gdy na tyle zarobili, że przez czas jakiś mogą żyć z kapitału i nie troskać się o dzień jutrzejszy, gdy to uzyskali, to już nic im nie pozostaje, jak wyciągnąć kości spracowane, westchnąć kiedy niekiedy dziękczynnie do Boga, no i czekać, kiedy do nowych trzeba

stawać wysiłków. Zdaje im się, że gdy żołądek ich i dzieci zaspokojony, gdy obleczenie mają nieostatnie, to już osiągnęli wszystko na świecie. Ciało zaspokoili, bo się głodem dopominało, o duchu nie pomyślą, w nim głodu nie poczują. W ludziach tych duch spi. Nic dziwnego, że o strawę nie woła. Spiący nie jedzą. I wielu jest, którzy pomrą, a głodu ducha nie zaznają. Ani im na myśl nie przyjdzie, że się czemś innem niż warzą i chlebem karmić można. To też na wstyd nasz, a narodowi na biedę, u nas prawie połowa ludzi czytać i pisać nie umie. Nie wiem, jak w innych dzielnicach, ale w Galicji i w Królestwie Pol. tak jest niestety.

Ale takich niepiśmiennych trudno mi tu przekonywać, zresztą większość ich nie umie — nie, żeby nie chciała, ale niema jej kto nauczyć. Do nich gazetka nasza nie trafi.

Mnie o co innego idzie. Mówić chcę do tych, których i uczono kiedyś tam czytać z drukowanego, ale którzy poza książką do nabożeństwa, a czasem kalendarzem — nic innego w rękę nie wezmą. Mówię do tych, którzy mogąc inaczej, albo ducha swego jeszcze nie obudzili ze śpiączki, albo go głodzą bez pokarmu.

Niejeden, żeby mu tak nie dać jeść dzień, dwa, to by w niebogłosy krzyczał, że mu się krzywda dzieje. A przecież on sam sobie dobrowolnie taką krzywdę robi przez całe życie. Nie chce widzieć rzeczy jasnej jak słońce, że duch, jak i ciało, musi się żywić, żeby rósł, żeby się rozwijał. Inaczej uschnie, jak roślina w stwardłej ziemi przez deszcz niebieski nie podlana. Jużcić duch nie zamrze, bo nieśmiertelny, ale się tak telepie po tym człowieku że ledwie-ledwie, wynędzniały, czczy, niemrawy i słaby.

Człowiek ani wie, że w nim coś poza mięsem i kośćmi jeszcze jest. Ani mu się w głowie może pomieścić, że ktoś tam się zajmuje jakiemiś naukami, myśli o ojczyźnie i t. d. Co najwyżej myśli, że to już taki rozdział pracy między ludźmi: ja orzę grunt, ktoś tam kopie węgiel czy w fabryce robi, a ktoś tam książkami się zajmuje. I to o tym ostatnim mówi się, że nic lepszego widać nie chce mieć do roboty.

Jeżeli spotkacie taką mowę, to wiedzcie, że ten człowiek zagłodził swego ducha, że jeno dla cielska żyje, że jest jak ślepy, któryby się grubo wyśmiewał, że ktoś wogóle może słońce widzieć.

No dobrze — przyznasz mi — wiem, że mam duszę i ciało, i że jedno i drugie muszę odżywiać. Ale jakżeż ja mogę duszę nakarmić. Czem?

Jest ci na to sposób! Tak jak się zboże wsypuje w skrzynie a inne zapasy chowa się do komory, tak ludzie zebrali i znieśli wszystek pokarm duchowy i pochowali go — w książki.

Tyle już tysięcy lat przeminęło, tyle miljonów ludzi pomarło, a wszyscy oni czegoś chcieli, zachodzili w głowę, szukali prawdy. Nie może być, żeby nic nie znaleźli; albo, żeby to, co znaleźli — nic nie było warte. A co który był mądrzejszy, coś ciekawego wydumał lub odkrył, to składał w pismo, to zostawiał pokoleniom — ku pouczeniu. Złożyło się tych książek tysiące i miljony, setek kamienic by trzeba, gdyby się je chciało w jedno z całego świata zebrać. I pocóż one są, poco tyle papieru zadrukowano?

Gdyby tak — pomyślcie — któryś z waszych ojców napisał w testamencie, że wielkie skarby zostawia wam — zakopane gdzieś w ziemi, w ogrodzie, czyby komu z was przyszło na myśl machnąć ręką: a niech tam leżą, szkoda roboty! Myślę, żeby każdy calutki ogród skopał w ciężkim trudzie, byle jeno skarb znaleźć.

Takie skarby wielkie zakopane są w tych książkach. Czy żadnego nie pociąga, żeby je odkryć? Tyle mądrych ludzi się nad niemi nabiedziło, co najdroższego mieli, to wypisywali, żeby tylko pokoleniom zostawić, — a my-byśmy mieli to ominąć, wzgardzić przez lenistwo?

W książkach więc leży ten pokarm, który duszę żywi. Jak ciało szuka pożywienia i spoczynku, tak dusza człowieka szuka prawdy, pouczenia, chce wiedzieć. Ale nad prawdą trzeba popracować. Każdy-by rad naprzykład się dowiedzieć, jak to jest na ziemi poza moją wsią, jacy ludzie po świecie żyją, jak się rządzą i t. d. Albo też o tych gwiazdach i słońcu, jak to tam na nich się dzieje i co tam jest. Ale też radby, żeby mu to jak najlżej przyszło, żeby tak pieczone gołąbki same spadły. Nie dziwota, wrodzone ludzkie lenistwo.

Żeby więc duszę pożywić, trzeba popracować, trzeba pokarmu własnemi rękoma poszukać, trzeba brać książki i czytać, czytać!...

Kto zechce posłuchać, wnet się przekona, że prawdą jest, cośmy o głodzeniu ducha mówili. Przebudzona dusza jego zapragnie prawdy, będzie poprostu — ciągnąć do czytania, nie obejdzie się bez książki czy poważnej gazetki. Wtedy dopiero rozwijać się będzie ciało i dusza w równej mierze, kaleką człowiek nie będzie.

Mógłby mi ktoś na to odeprzeć: dobrze to tak wykładać o książkach i czytaniu, ale my przecież chwili czasu na to nie mamy, dzień i noc prawie trzeba na życie robić.

Ciężka to prawda. Ale każdy, choćby najzakamienialszy robotnik przyznać musi, że gdy się tak żywcem chce, to czy to w niedzielę, czy w wieczory zimowe, czasu jest dosyć do nakarmienia duszy. Tylko chcieć, tylko obudzić w sobie głód wiedzy i zaspokajać go z wytrzymałością i zapałem.

I jeszcze jedna uwaga. Jak w odżywianiu ciała, tak i w rozwijaniu ducha zachowany być musi porządek jakiś, ład. Nikt nie karmi paromięsięcznego dziecka chlebem ni ziemniakami, ani też człowiek dorosły nie wyżyłby samem mlekiem. Książki trzeba też dobierać sobie odpowiednie do stopnia wykształcenia ducha. W czytaniu zachować porządek, nie chwytać wszystkiego, co wpadnie pod rękę. To już jest rzecz trudniejsza.

Zachodzi bowiem i druga obawa. Trafiają się i między żywnością duchową — trucizny, są książki złe i szkodliwe. I tu znaleźć można szalej i arszenik i zjadliwy kwas pruski. Przed tem się strzedz. A i to nie każdy sam potrafi.

Przeto składając wam tu noworoczne życzenia zbożnej pracy, zwracamy się też z radą i prośbą do tych, którzy mają uszy do słuchania. Pisujcie do nas często i szczerze. Zawsze odpowiemy poradzimy, wskażemy według najlepszej naszej myśli i woli. W ten sposób i wy zyskacie szczerą i dobrą doradę i my wszyscy, synowie Ojczyzny rozproszeni i rozgraniczeni obcą ręką, powiążemy się jedną wspólną nicią, staniemy się mocni jedną, wytrzymałą pracą dla Polski. *Lach Serdeczny.*

KS. STANISŁAW BRZÓZKA.

Ostatnim dowódcą Styczniowego powstania, tego boju ducha z przemocą zwierzęcej potęgi, ostatnim, który jeszcze w roku 1865, stojąc na czele garstki bohaterów, walczył z olbrzymami północy — był ks. St. Brzózka.

Postać to nadzwyczajna, wcielony ideał chrześcijańskiego rycerza, kapłana-patryoty, nieprzejednany bojownik w szeregu zastępów, jakie tylko wydać może z jednej strony najstraszniejsza niesprawiedliwość, dzikiem podtrzymana okrucieństwem, — z drugiej: nieograniczona miłość wolności Ojczyzny i prawdy. Była to

jedna z tych postaci, jakie tworzy legenda na tle rozbujałej wyobraźni, a jednak rzeczywista, prawdziwa, zdumiewająca wielkością i poświęceniem.

Ksiądz Stanisław Brzózka, urodzony koło Biały, na Podlasiu, w młodzieńczym wieku uczeń uniwersytetu w Kijowie, następnie czując w sobie powołanie do stanu duchownego, przyjął święcenia kapłańskie w r. 1857. Został wikarjuszem w miasteczku Sokołowie (w dawnem województwie lubelskiem), później od roku 1860, w Radziminie, nakoniec w Łukowie na Podlasiu, koło Siedlec. W roku 1862 przystąpił do narodowej organizacji; liczył wtedy 30 lat życia.

Na początku powstania był kapelanem przy oddziale Lewandowskiego, po jego upadku został nieodłącznym towarzyszem Krysińskiego, nareszcie utworzył osobny oddział, którym sam dowodził. Wskutek otrzymanej rany zawiesił na chwilę działalność swoją, lecz zaledwie wyleczywszy się, pospieszył znowu na pole walki.

Wraz z pozostałymi rozbitkami Krysińskiego zebrawszy nowy hufiec walecznych, gotowych bronić Ojczyzny do ostatniej kropli krwi, dosiadłszy konia, prowadził ich w ogień nieprzyjacielskiego wojska. Po wielu upartych bitwach z siłą dziesięćkroć przemagającą — oddział księdza Brzózki, złożony z dwóchset powstańców, wyginął cały. Zostało tylko dziesięciu ludzi.

Z tą garsteczką niepokonanych, którzy go opuścić nie chcieli, przebiegał ks. Brzózka lasy, unikając utarczek, lecz starając się szkodzić nieprzyjacielowi wszelkimi sposobami. Wprędce zwiększyła się garstka zapaśników, oddziałek składał się z czterdziestu konnych powstańców.

Wpływ, jaki jego dowódca wywierał na lud, był nadzwyczajny, cudowny. Nieprzyjacielskie władze używały wszelkich zabiegów, wszelkich usiłowań, ażeby wykryć miejsce jego pobytu. Żadne nagrody, żadne obietnice, ani groźby, ani kary nie mogły nakłonić włościan do wydania go.

Napróżno chodził za nim w pogoń pułkownik Cankisow ze swymi dońskimi kozakami. Udało mu się zaledwie pochwycić dwóch lub trzech partyzantów, naczelnik wymykał się najgorliwszym poszukiwaniom. Wysłano za nim liczne oddziały wiernych sług cara, zawsze bezskutecznie.

Dnia 19 października 1864 roku wykryto jego schronienie w lasach łukowskich, pośród błot jackich, na wysepce. Zarzą-

dzono ogromną obławę, towarzyszów jego schwytano wszystkich, księdza nie znaleziono nigdzie.

Nakoniec porucznik pułku rewelskiego Tołmasow wpadł na ślad jego zapomocą szpiegów-żydów. Ksiądz z czterema ostatnimi towarzyszami nocował we wsi Przewózki, w powiecie łukowskim. Tołmasow odkrył go w szopie, ale raniony — księdza pochwycić nie mógł.

W początku marca 1865 r. ks. Brzózka wraz ze swym towarzyszem, adjutantem Franciszkiem Wilczyńskim, dwudziestoletnim synem krawca, ukrywał się za podwójną ścianą w domu kowala i wójta gminy, Ksawerego Bielińskiego, w Sypiszkach pod Sokołowem. Schronienie ich odkryto zapomocą badań i okropnych męczarni zadawanych osobom wtajemniczonym.

Dowódca żandarmów z Mińska, sztabskapitan Czygiryn i wojenny naczelnik powiatu stanisławowskiego, Kremer, dnia 29 kwietnia 1865 r. udali się z dwunastu żołnierzami do Sypiszek. Lecz przywitani strzałami z domu Bielińskiego uciekli.

Ksiądz Brzózka i Wilczyński wybiegli, aby ukryć się w lesie. Ścigani przez nieprzyjaciół, strzelali ciągle; poddać się nie chcieli. Otoczeni nareszcie przez zwiększony oddział żandarmów i kozaków, zostali porwani i rozbrojeni. Księdza Brzózkę ranił kozacki oficer kulą z pistoletu.

Wróg nie uczcił wspaniałomyślnością tak nadzwyczajnego męstwa. Przedstawiciele potężnego państwa cieszyli się, że mogą wywrzeć nizką zemstę na bezbronnych i rannych. Obu bohaterów powieszono w Sokołowie, dnia 24 maja 1865 r.

Ksiądz Stanisław Brzózka należy do tych, których poziomy, zimny rozum nazywa fanatykami, szaleńcami, a których lud czci jako świętych. *Stefan Buszczyński.*

Bóg ofiary z życia naszego nie potrzebuje. I żadnych ofiar zewnętrznych nie przyjmie, póki Mu wewnętrznie w duchu nie ofiarujemy siebie. *A. Mickiewicz.*

O POWSTANIU STYCZNIOWEM.

Działo się to w 1863 r. Naród polski zgnębiony i do rozpaczy doprowadzony szykanami rządu rosyjskiego, postanowił zerwać pęta niewoli.

W nocy z 22 na 23 stycznia wydał Rząd Narodowy manifest do Polaków, wzywający do walki. Rząd zapewniał, że „ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu czy pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani, wynagrodzeni będą z ogólnych funduszów państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub — w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały — rodziny ich, otrzymają z dóbr narodowych dział obronionej od wrogów ziemi“.

W ten sposób odezwawszy się do ludu, Rząd wystąpił do czynnej walki — licząc równocześnie na poparcie Europy — rozbudzonej do wolności 1848 r.

Rzucone hasło walki podjęli z zapałem robotnicy fabryczni, drobni rzemieślnicy, a zwłaszcza młodzież szkolna. W szeregach walczących można też było spotkać duchownych. Włościanie się nie ruszyli — nie byli przygotowani — nie rozumieli celu powstania.

Powstanie tymczasem się rozszerzyło, ale niezaopatrzone dostatecznie w broń, nie potrafiło rozwinąć regularnej walki. Początkowo stanął na czele ruchu Mierosławski, ale już 21. lutego, zraniony w bitwie pod Nową Wsią, cofnął się.

Po krótkiej przerwie w dowództwie, 10. marca ogłosił się dyktatorem Langiewicz i został przez Rząd Narodowy w swej władzy zatwierdzony.

Pod jego to dowództwem Polacy 18. marca pod Grochowiskami, po ośmiogodzinnej walce, odnieśli świetne zwycięstwo nad Rosjanami.

Widział jednak Langiewicz, że siły zbrojne nieduże i tylko partyzantka możliwa — to też rozdzieliwszy swój korpus na dwa oddziały pod dowództwem Czachowskiego i Śmiechowskiego — sam wyjechał do Galicyi, by udać się w lubelskie, ale poznany przez Austrjaków, został ujęty i osadzony w jednej z fortec morawskich.

Teraz ruszyły się rządy w Europie.

Francja, Anglja, nawet Austrja wezwały Rosję do udzielenia Polsce samorządu i do uspokojenia powstania w drodze porozumienia. To wtrącenie się obcych państw nic nie pomogło, a jeszcze bardziej rozsrożyło Rosję, zwłaszcza, że powstanie coraz szersze przybierało rozmiary.

Na Litwie 31. marca komitet wileński wezwał lud do walki. Najbardziej zasłynął w tej walce Ludwik Narbutt, ale 13 maja walcząc do ostatniego tchnienia, poległ koło Dubicz.

Tak to ginęli ludzie — dowódzcy — a powstanie nie cichło, jeno rosło w siłę. Szeregi zapełniały się coraz to nowymi ochotnikami — duch w narodzie był ofiarny — czuł, że to znowu krok do bram wyzwolenia.

10. maja wyszedł dekret Rządu Narodowego określający zasady i hasła, pod którymi dalsza walka będzie prowadzona:

1) Wywalczenie i zapewnienie zupełnej niepodległości ziem Polski, Litwy i Rusi.

2) Uwłaszczenie włościan w myśl manifestu z dnia 22. stycznia 1863 roku.

3) Równość w obliczu prawa wszystkich mieszkańców Polski, Litwy i Rusi, bez różnicy stanu i wyznania.

4) Zapewnienie pobratymczym ludom Litwy i Rusi najrozleglejszego rozwoju ich narodowości i języka.

5) Uznanie Litwy i Rusi za części zupełnie równe Koronie i wespół z nią jedną państwową całość Polski stanowiące.

6) Obrona zasad i tradycji narodowych, bez przesądzenia tej lub owej formy rządu na przyszłość, gdyż to jest atrybucją narodu, który sam tylko, po odzyskaniu niepodległości, stanowić o tem ma prawo.

Walka najwyższego stopnia dosięgła w maju i czerwcu 1863 roku ale już i Rosja wysłała największych swych oprawców dla stłumienia powstania — na Litwę Murawiewa — do kongresówki Berga.

W połowie października Traugutt Romuald ogłosił się prezesem Rządu Narodowego. Chciał on koniecznie dociągnąć powstanie do wiosny 1864 r.

Ale w listopadzie już powstanie zdawało się dogorywać — choć odnoszono czasem drobne zwycięstwa. Walkę zawieszono do wiosny. Traugutt doskonale umiał utrzymać kraj w posłuszeństwie, ale i jego zabrakło, bo już w kwietniu został uwięziony i 5. sierpnia zginął na szubienicy, a z nim czterech innych bardzo szlachetnych Polaków (Rafał Krajewski, Józef Toczycki, Roman Żuliński i Jan Jeziorański).

Walka skończyła się jesienią 1864 r. Krwawe ofiary poniosła Polska — 40.000 zginęło na placu boju, a ilu wywieziono na Sybir, ilu zginęło zapomnianych w więzieniach rosyjskich!

Zgnieciono powstanie, zaczęto kraj rusyfikować, ale duch się wzmógł przez ofiarę, oczyścił się przez krew i łzy.

I nie wyrzucać im, że się porwali na Rosję - kolosa, sami słabi i niezasobni, ale z czcią każde nazwisko powtarzać, ale na ich żywotach uczyć się żyć — jak oni bohaterami nam być!

St. N.

...Dotąd ludzie poświęcali się dla prawdy, a dziś przyszedł czas, że przy niej stojąc zwyciężać muszą i powinni.

A. Mickiewicz.

MODLITWA na obchód żałobny za poległych w Warszawie 27 lutego 1861 r.

Wejrzyj ku nam z niebios Panie!
Z łaską Twą;
Idziem po Twe zlitowanie
Z łzą i krwią.
Co cierpliwość Twoją wzbudzi?
Sprawiedliwość co obudzi?
Wróg bezbronnych ścina ludzi,
A Ty gromy w ręku masz,
Boże nasz!

Patrz, na co się już ośmiela
Hardy wróg!
My się modlim, a on strzela
Do Twych sług!
Na uczczenie wielkiej doby
Nie dasz-że nam już żałoby
Nieść na ojców sławne groby?
A Ty żałość naszą znasz,
Boże nasz!

Ach piekielnej serca męce
Koniec zrób!
Jasny oręż daj nam w ręce
Albo grób!

Nadziejamiś błyskał z dali
Wśród łez fali i krwi fali,
Tyle lat my wiernie stali,
A Ty wiarę naszą znasz,
Boże nasz!

W górę dłonie! niech okowy
Brzękną wraz!
Okrzyk wrogom ponad głowy:
„Boże! czas!“
Czas nam Boże, strząść kajdany
Czas wyleczyć nasze rany,
Bo już szydzą z nas szatany,
A rozpaczy moc Ty znasz,
Boże nasz!

Boże! chylim Ci się w skrusze,
Wielbim krwią;
Ty pocieszysz sług Twych dusze
Zorzą Twą!
Kornie gniemy w proch kolano,
Bądź pochwalon krwią rozlaną!
Wnet mściciele z krwi tej wstaną,
A Ty grom nam w ręce dasz,
Boże nasz! *M. Romanowski.*

Autor tej modlitwy, młody poeta i żołnierz, mając 29 lat brał udział w powstaniu styczniowem i zginął w bitwie pod Józefowem (24 kwietnia 1863) ugodzony kulą w czoło. Zostały po nim piękne drobne pieśni; dwa większe utwory (Dziewczę z Sącza, Popiel i Piast). Imię jego otoczone czcią za żarliwą miłość Ojczyzny i za bohaterstwo).

KORESPONDENCYE. *Przemyśl.*

Do Sióstr i Braci całej Polski gdziekolwiekbądź jesteście i czemkolwiekbądź jesteście.

Siostry i Bracia! Czy jest pomiędzy nami choć jeden człowiek, któryby nie chciał przyczynić się do urzeczywistnienia królestwa Bożego, do którego Syn Boży drogę nam wskazał — jaką iść mamy? — Nie, nie, – stanowczo nie – pomiędzy nami takich niema, a dlaczego? bo wierzymy w jednego tylko Boga,

wierząc w Boga, wierzymy w wolność. Nie znajdzie się między nami nikt, ktoby przeczył istnieniu Boga, a jeśli jest taki, to czyni to nie dlatego, by w istnienie Jego nie wierzył, lecz dla wyrzutów sumienia, widząc złem wielkiem miarę przepełnioną, czując się niegodnym Jego miłosierdzia, szuka dróg, aby się nie zejść z mocą Jego sprawiedliwości, nie wiedząc, iż Pan ma dla swych dzieci litość bezgraniczną; nie chce uznać za słuszne cierpień, które nań spadają, przeczy, sprawiedliwości Boga, zatruwając brać swą, która wstępuje na drogę jemu podobną. To sprawia mu rozkosz, iż nie on jeden taki, zatraca za to możność odróżniania dobra od zła, lecz na szczęście, pomimo wszystkiego, nie wypowiada nigdy wojny, nie zaprzecza istnieniu Boga. I błogosławi nam Bóg za to, dając nam moc wytrzymania słusznej kary, dzięki której cierpimy i przyjmujemy następne chłosty za nasze przewinienia, mając tę łaskę poznania iż słusznie cierpimy. Ta moc zaprowadzi nas do wprowadzenia w czyn królestwa Bożego, do wolności nietylko naszego narodu, ale wszystkich narodów. Chrystus wyrzekł z miłości ku nam: bądźcie doskonałymi jako Ojciec mój w niebiesiech. A my, dzieci Ojca doskonałego, czy jesteśmy doskonałymi? Przez usta Adama wieszcza i innych podobnych mu, Bóg przemawia ku upamiętaniu się z naszych przywar: o ile podniesiecie duszę Waszą, o tyle podniesiecie Ojczyznę waszą, a przez tych, co usłuchali, Bóg przemawia i dziś: o ile podniesiecie Ojczyznę (brać) waszą, naród wasz, o tyle podniesiecie wszystkie narody. Powiecie Siostry i Bracia: to górnolotność, to szczęście niedoścignione, to ideał nie do przeprowadzenia, my musimy żyć rzeczywistością. Nie, z całym naciskiem wypowiadamy, z całą otwartością, szczerością, miłością z głębi serc, na jaką tylko nas stać, zaznaczamy, iż jest to uchwytne, nie tylko uchwytne chwilowo, ale my mamy w całej pełni, o ile na to zasłużyliśmy i Bóg nam dał. Przybliżcie się do nas, my szukamy was, my idziemy ku wam, my was odczuwamy, bośmy tę samą pielgrzymkę odbyli. Wołacie na nas: marzyciele, a my z głębi serc wołamy do was, tak, marzycielami jesteśmy, marzycielami jesteście i wy, i to całe szczęście nasze, to droga do rzeczywistości, to droga do wytkniętego celu, to droga do królestwa Bożego. Siostro, Bracie, czyś na stanowisku najniższem, czyś na stanowisku najwyższem, czy się mienisz Arcypasterzem, czyś ostatni z pastuszków, czyś wódz naczelny, czy ostatni piechur, czyś zamiatacz ulic, robotnik, rolnik, pracownik rzeczy większych, czyś przodownik całej Braci,

bądź marzycielem, ale pamiętaj, że na marzeniu skończyć się nie może, żeś pracować winien nad jego realizacyą, że iść z niego mają czyny Boże, a te są: odrzucanie zła za złem. Gdy czynimy tak, błogosławi nam Pan, dając świadomość, iż jesteśmy stworzeni na podobieństwo Boga. Mając tą świadomość, mamy się uświęcać, doskonalić wszechstronnie, podnosić coraz bliżej do Boga. To siła, to moc, pod którą zło wszystko upada, lecz zło jest tak wielkie, taki ogrom nagromadzony, że zdaje się, iż miarę przebiera; widząc iż wolność wschodzi aby zajaśnieć na zawsze w całej pełni, uderza na wszystko co dobre, co święte, co wzniosłe, chce nas z drogi zawrócić. Daremne wysiłki! my poznawszy raz wolność wszechświętą, musimy z całą siłą ciągle przeć tylko naprzód, a nie zawracać, nie ze strachu przed karą, ale z miłości ku Bogu. Miłość Boża gdy nas ogarnie, żadna przemoc nas nie zniweczy. Brać całej Polski, czy pomni my słów Chrystusa wypowiedzianych do Piotra: Piotrze, ty jesteś opoką, a bramy piekielne nie przemogą cię, a będąc pomni czy jesteśmy tą skałą nie do rozbicia. Piotr zaparłszy się Nazarejczyka trzy razy tylko, całe życie błagał, przepraszał, płacząc z żalu, że Boga się zaparł, zaparł się wolności, którą Bóg na niego zlał. Cóż my czynimy? zamiast błagać, przepraszać, dać dowody poprawy, płynące z żalu prawdziwego za wystąpienie przeciw wolności świętej, zapieramy się jej na każdym kroku, na każdem miejscu; uprzytomnijmy sobie raz przecie, ile razy to było, ile razy jest, ile razy będzie, czy raz, dwa, trzy tylko, o nie — setki, tysiące! niezliczoną ilość razy. Chcemy wolności? nie otrzymamy jej prędzej, póki nie staniemy się podobni opoce Piotrowej. Jak On całą mocą, całym sobą błagał, przepraszał za t r z y tylko razy zaparcia się wolności, tak też i my, mając taki ogrom wielkich przewinień, musimy raz na zawsze zupełnie zaprzeć się złego — a tak — z całą stanowczością i z całem zaparciem się siebie, dążyć jedynie tylko do wolności Bożej, bo nie może jej zdobyć niewolny, a więc musimy być wolnymi, zaś wolności Bożej tylko w imię Miłości żądać możemy.

Do czynów, do czynów was wzywamy Siostry i Bracia całej Polski, do czynów świętych, natychmiast! Czas nagli, spocząć ani chwili, wytchnienia nie znajmy; najmniejszy odpoczynek oddala tę chwilę świetlaną, zbacza nas z drogi; każdy odpoczynek to lenistwo nie do darowania, jedno z najgorszych przywar; czemprędzej do Boga, bez wytchnienia, a gdy tak pracując obejmiemy

cały naród, zawołamy błagalnie, nie z dumą, nie z trwogą, nie z bojaźnią, ale jako dzieci dobre, kochające ojca, z całą pokorą: „Ojcze, daj nam wolność! my tyle klęsk znieśli, tyle przecierpieli, a jednak nie wyrzekli się Ciebie, nie wyrzekając się Ciebie nie wyrzekli wolności“.

A Ojciec pieczołowity o swe dzieci, odpowie nam z jak największą miłością: „Dzieci, zlewam na was Wolność, bo jej już nie zabijecie, ale rozdacie, rozlejecie ją pomiędzy wszystkie narody na cały świat, wołając: Bóg wolny, dzieci wolne, naród wolny, ludzkość wolna, wszechświat wolny. Idźcie dzieci dalej tą drogą, a cel swój na ziemi spełnicie.“

Jednak, jeśli chcemy tego szczęścia bezbrzeżnego, niezgłębionego zaznać, musimy stać tylko na opoce Piotrowej, musimy być skałą wszelkiego dobra, silną, niewzruszoną, a będziemy sięgać co raz wyżej, Ojciec nam da. Musimy chwytać za ideały jak najwznioślejsze i realizować natychmiast. Bo jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże; ponieważ wszechstronnie Bóg jest najlepszym, musimy wszechstronnie się doskonalić, a my tyloma złymi nałogami obarczeni, skąd mamy żądać od Ojca wolności. Bóg ma prawo domagać się od nas, aby z miłości ku Niemu wszystko wypływało, nie zaś z miłości własnej, bo gdy zrodzi się duma w nas, by stać się lepszymi, mędrszymi nad Boga, ukarze nas, jak kiedyś aniołów. Więc cała Braci, czyńmy wszystko jedynie tylko dla Boga, tylko przez Boga, z głębi serc wołajmy: a któż jak Bóg? a gdy wszystko oddamy Bogu, On, który jest Wszechmocnym, odda nam wszystko, bo sam jest Wszechpotężnym, niczego nie potrzebuje. Zastanów się Siostro i Bracie co czynisz tylko; domagasz się wolności, mieliśmy ją, czy umieliśmy ją utrzymać? nie, bośmy chcieli mędrsi być nad Boga i On nas ukarał słusznie, bo jest najsprawiedliwszy, a my zamiast się naprawiać, przebłagać, ofiarę złożyć z naszego żywota, aby sięgnąć wyżej, występujemy przeciw sprawiedliwym wyrokom Jego. Jakiem prawem śmiemy domagać się wolności, jeśli Boga więzimy! On Ojcem, dał nam swego ducha (przelał w nas ducha), co czynimy dla ducha? — więzimy go — a więżąc go mamy skąd prawo domagać się od Ojca wolności?

Siostry i Bracia! z głębi serc do Was wołamy: nie tamujcie, nie przetrzymujcie wolności, odpuszczajcie swym winowajcom, idźcie tylko w dobrem, doskonalcie się, wyprzedzajcie się wzajemnie w doskonałościach Bożych, ale wszystko z miłości ku Bogu,

z miłości ku dzieciom, z miłości ku swej całej Braci bez różnicy stanów, czyńcie pokutę narodową, ale nie jutro, na Boga Was prosimy, by nie zapóźno, ale w tej chwili, w tej godzinie, od tej minuty, w tej sekundzie, gdy tylko słowa te dotrą do Waszych serc. Nie wołać: niech ten lub ów rozpoczyna, on lepszy, ona lepsza, on uprzywilejowany — nie — Siostry i Bracia — jak Polska cała, przywilejów już nie znamy — ale — znamy swe winy i to całe szczęście, żeśmy tej świadomości nie zatracili (a przez co? przez cierpienia). Zaczynajmy we wszystkich kierunkach — na miły Bóg — się doskonalić, czas nagli, lecz... od podstawowych błędów, to najpierwsze. Które to są, wiemy, a mianowicie: 1) pijaństwo, 2) tytoń, 3) gry hazardowe, 4) rozpusta. Pierwsze, to wszystkie środki podniecające, wszelkie spirytusy pod jakiemibądź postaciami, co one robią, wiemy: ubezwładniają w nas świadomość duchową, tę wyższą, od Boga nam daną, ciało nasze zniekształcają — jak? — dowodów aż nadto mamy w każdem miejscu, gdzie okiem sięgniemy. Drugie, to wszelkie palenie cygar, papierosów, zażywanie tabaki, opium, morfina, wszystkie te rzeczy, które w nas potęgują samolubstwo, sobkostwo. Wglądnijmy w siebie a uświadomimy to sobie, będzie jasnem. Trzecie, to gry hazardowe, karty, losy, loterja, giełda, przywłaszczanie cudzych wysiłków, cudzej pracy (własności), zakrywaniem się jakiemiś tam najrozmaitszymi ustawami złymi, wymyślonemi przez najrozmaitszych zwolenników niewolnictwa. Pan Bóg jest jeden i prawo Boże jedno, to sprawiedliwość, a co przeciw wolności Bożej to przeciw sprawiedliwości Bożej, bo Chrystus Pan nie powiedział: kto chce iść za mną, niech weźmie to lub owo, ale — kto chce iść za mną, niech wszystko rozda pomiędzy brać swą; bo nic nie nasze, wszystko Boże, więc oddajmy Mu, to jest dzieciom Jego, a brać nasza, to dzieci Boże. Czwarte, to skutki tych trzech pierwszych, rozpusta. Co czyni, to straszne! obrazy i skutki tego są jaskrawe, mamy ich aż nadto, więc wara nam od niej, wyrzeknijmy się natychmiast tych straszliwości, stańmy na drodze czynów świętych z zaprzaniem się wszystkiego zla, a gdy pójdziemy drogą Bożą, nic nas nie zawróci. Wierzajcie nam silną wiarą, a ujrzycie Polskę wielką, wspaniałą, wzniosłą, jak nigdy przedtem, w pełni blasku; zobaczycie Polskę, ujrzycie wolność ludów — królestwo Boże. — Siostro i Bracie, my to widzimy na jawie, a chcecie tej błogiej chwili, tego szczęścia doznać, doczekać chwili, która jest tylko cząstką niezmiernej wielkości

i dobroci Boga, musicie stanowczo, to świętym każdego obowiązkiem — zaprzeć się siebie; wejść w siebie; czy chcecie czy nie chce- jest obowiązkiem bezwzględnym każdego, złożyć na ołtarzu Ojczyzny te cztery tak ważne, podstawowe, tak straszne błędy.

Więc Siostry i Bracia, na Boga, jak miłość Jego sięga gorąca, z całej duszy wołamy, głosem donośnym, stanowczym, rozkazującym do odbudowania natychmiast, do wskrzeszenia Ojczyzny, Matki - Polski spieszcie, biegnijcie co sił macie, wyprzedzajcie się wzajemnie każdem tchnieniem, na każdym kroku, w poświęceniu się dla całej Braci.

Siostry i Bracia, wołamy i nieprzestaniemy, przyjmijcie, wrzućcie głęboko, jak najgłębiej w swe dusze polskie te ziarna, a owoc wzejdzie w przyszłej wiośnie piękny, wspaniały, uroczy, a gdy siew powtórzycie — Matkę - Polskę w całej pełni ujrzycie, Królestwa Bożego doczekacie.

Prostota.

ROZMAITOŚCI.

Źródła nędzy są różnorakie, lecz pijaństwo uchodzi za główne źródło zubożenia społeczeństwa całego. Niestety to zubożenie idzie zazwyczaj w parze z ciemnotą i zdziczeniem odnośnych osób. Ile w danem państwie wydaje społeczeństwo na trunki alkoholowe, tyle państwo, miasta, zarządy kas chorych, domy ubogich znowu wydawać muszą na utrzymanie ofiar trunku. A nawet, jak już kilkakrotnie wykazano, wydatki te przewyższają wszelkie dochody z cła, podatku od napojów alkoholowych, jakie państwo pobiera.

W tej sprawie pisze znany Dr. Münsterberg, niedawno-co zmarły radca ubogich i radca miasta Berlina, następujące słowa: „Im mniej się zaradza rozszerzaniu wyszynków, im więcej ludzie na trunki alkoholowe w danej miejscowości wydają pieniędzy, o tyle większe są znowu wydatki owej miejscowości na zaopiekowanie się pijakami i utrzymaniem ich rodzin. Skonstatowano, że **większa połowa** ojców, którzy dla siebie i swych rodzin korzystać muszą z miłosierdzia publicznego, **oddana jest nałogowi pijaństwa**“. — „W samym Berlinie trzeba się starać o 3000 żon z rodzinami, które są opuszczone przez swych mężów. A głów-

nym tego powodem jest pijaństwo i życie ladacze ojców tych rodzin“. Istny „circulus vitiosus!“.

Najlepszy sposób walki z chorobami tuberkulicznemi, przedewszystkiem z gruźlicą płucną, **jest zwalczanie alkoholizmu**. Tak, zawyrokował nie kto inny, tylko Dr. Jacques (Jakób) Bertillon, kierownik urzędu statystycznego na miasto Paryż. W paryskim miesięczniku „Revue d'hygiène et de police sanitaire“ wykazuje ciekawą łączność gruźlicy płucnej z alkoholizmem.

Wypracował on kartę i statystykę, gdzie i ilu w całej Francji ludzi choruje na gruźlicę płucną. Tak samo uczynił co do używania trunków alkoholowych, a na pierwszem miejscu wódki.

Przy porównaniu obu tych kart i obu tych statystyk doszedł Dr. Bertillon do twierdzenia, że gdzie najwięcej piją trunków alkoholowych, tam także zachodzi największa liczba chorych na gruźlicę płucną. Były to północne departamenta: bretoński i normandzki. By swoje wywody tem wiarogodniejszymi uczynić, przytacza Dr. Berlillon, statystyki pod tym względem i innych państw, przyczem wskazuje na porównanie liczb męskich i żeńskich chorych na gruźlicę.

Kalendarz Górniczy „Szczęść Boże“, nakładem Związku Górników i Hutników Polskich — cena K 2.—, 2 M, 75 kop. Zredagowany bardzo starannie, posiada duży dział z zakresu górnictwa, obrobiony jednak tak przystępnie, że każdy z pożytkiem czytać może. — Polecamy też kalendarz ten gorąco szczególniej braciom górnikom.

Ponadto za pośrednictwem administracji nabyć można kalendarz Wojnara, czy Tow. Szkoły Ludowej.

Redaktor odpow.: **J. Ligęza.** Wydawca: **Stan. Pigoń.** Kraków, ul. Batorego L. 1.
Z drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego w Krakowie.